Nr. 58. Kraków, Czwartek 12 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor 70 h. kwartalnie 8 kor W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon redakcyi Nr. 199. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Rosyjski sąsiad.

Wiedeń, 10 marca.

„Berliner Tageblatt" przyniósł wczoraj artykuł o agresywnych planach Rosyi. Artykuł ten — malujący sytuacyę w bardzo czarnych barwach — wywołał duże wrażenie na giełdach, tak berlińskiej, jak wiedeńskiej a nawet petersburskiej. Ze względu na wagę, jaką giełdy do artykułu tego przyłożyły, podajemy wywody „Berliner Tageblattu" w streszczeniu. Zaznaczamy przytem, że pierwszym powodem do **alarmów wojennych**, które tak nagle zaczęły obiegać prasę niemiecką i austryacką, była petersburska korespondencya „Koelnische Ztg", zawierająca w sobie szczegóły rzekomych przygotowań wojennych rosyjskich.

„Każdy przezorny Austryak zda sobie sprawę z tego, iż zagraniczne „awantury" nie są odpowiednie dla organizmu państwowego, który musi walczyć z mnogiemi wewnętrznemi trudnościami. Jeśli którekolwiek z wielkich mocarstw europejskich musi hołdować pokojowym tendencyom, to są niem stanowczo Austro-Węgry.

„Jakże zachowuje się jednak Rosya względem tego dobrego i przyjaźnie usposobionego sąsiada? Rosyjska polityka ma swe specyalne oblicze. Petersburg i Moskwa, rzekomo konserwatywny autokratyzm i radykalne panslawistyczne prądy, najczęściej poprawny urząd spraw zagranicznych i szeregi dyplomatów, konsulów i „attachés" militarnych, pokojowo usposobieni, tęskniący za pogodnem niebem giełdowem ministrowie skarbu i otwarcie do wojny nawołujący wojskowi, akcentowanie monarchicznej solidarności z Berlinem i Wiedniem, a równoczesne bratanie się z republikańskim finansistą z nad Sekwany. Odnośnie do potrzeby wyciąga się nad Newą najrozmaitsze registra, a najczęściej wprowadza się w błąd i Berlin i Wiedeń, gdyż chcą one być w błąd wprowadzonemi. Mianowicie w Berlinie i Wiedniu osądza się fałszywie zdawkową monetę współczesnego monarchizmu, rozmaite „zewnętrzności", pisma odręczne, odwiedziny, toasty, ordery... w sentymentalnych wspomnieniach o dawnem braterstwie broni i dawnych stosunkach rodzinnych, zapomina się chętnie o sarmackiej polityce gwałtu. Mianowicie polityka Rosyi względem Austro-Węgier przybrała obecnie takie formy, które wprost nie do zniesienia są dla świadomego, nie spadłego do roli wasala organizmu państwowego.

„Prewentywna walka podobną jest — jak słusznie powiedział Bismarck — do samobójstwa z obawy przed śmiercią".

„Naturalnie zdarzały się wypadki, że jedno państwo bywało coraz to bardziej „wpychane w kąt" przez przemożnego siłą, uzbrojonego od stóp do głowy sąsiada — jednakże obowiązkiem samozachowania jest nieprzyjacielowi nie zostawiać wyboru chwili, która dlań będzie dogodną, aby zadać cios śmiertelny. Dla kogo właściwie upływa czas — czy dla ucywilizowanej Europy, którą w danym wypadku reprezentują Niemcy i Austro-Węgry, czy dla Rosyi? Potężnie rosnąca liczba mieszkańców tego mocarstwa, spadek urodzin na zachodzie, gospodarcze usilnienie się Rosyan, rozgałęzienie ich kolei, twierdz, niestrudzenie wpływający do Rosyi strumień przeć z Francyi, niestety nie dająca się odesłota postępująca dekompozycya monarchii habsburskiej, wszystko to są poważne momenty.

„Rządy i ludy środkowej Europy winny sobie uświadomić, że miara koncesyi na rzecz Rosyi już jest wyczerpaną. Każdemu nowemu rzutowi Rosyi musi się przeciwstawić absolutne „veto" silną wolą, a w ostatecznym wypadku zaapelować i do miecza.

„Jakiż sens miałyby w przeciwnym razie ogromne zbrojenia, którym uledz może siła podatkowa Austryi? Chociażby bogate Niemcy na dłuższy czas były jeszcze zdolne do płacenia, to utrzymanie armii z 600.000 ludzi dla Austro-Węgier **jest ciężarem nie na długo do zniesienia**.

„Jest niewątpliwem, że Rosya nie odważyłaby się w ten sposób potrząsać szablą, gdyby nie była pewną francuskiej pomocy. Wojna na dwa fronty przeciw dwu wielkim mocarstwom wojskowym jest zawsze poważną sprawą, w każdym zaś razie stosunek płatniczy byłby tego rodzaju, że główny ciężar wojenny na wschodzie musiałoby najpierw dźwigać państwo naddunajskie. Podług wszystkiego o czem słychać, wynika, że armia austro-węgierska, w danej chwili jest tak dobrą, tak liczną i tak dobrze uposażoną we wszystko, jak nigdy przedtem. Nie do zaprzeczenia jest, że dość poważne siły wojskowe na wypadek wojny byłyby zneutralizowane i przez południowo-wschodnich sąsiadów i przez konieczność utrzymania absolutnego pokoju w pewnych prowincyach granicznych... W każdym razie naprężona sytuacya na rosyjskiej granicy musi być dla ministrów i polityków Cis i Translitanii wskazaniem, aby zawrócili z dawnych dróg i silniej zaakcentowali wspólne interesy.

„Jak długo się da, chcemy utrzymać pokój; ale nie ma powodu, aby nadal cofać się przed decyzyami, nadal cierpieć rosyjskie uszczypliwości w Paryżu, w Londynie, na bliskim i na dalekim wschodzie".

Tyle „Berliner Tageblatt" w artykule, który obiega teraz całą prasę europejską, wywołując ogromne wrażenie.

Krakowskie nastroje.

W jednym z ostatnich numerów „Dziennika kijowskiego" znajdujemy artykuł poświęcony charakterystyce nastroju naszego miasta wobec ogólno narodowych zagadnień. Uwagi nieznanego autora przytaczamy poniżej, gdyż są one odbiciem zapatrywań naszych rodaków z innych dzielnic na smutny zastój życia narodowego w naszem mieście, który i my tutaj odczuwamy, a który jest wynikiem długoletnich rządów marnego oportunizmu i ciasnego prowincyonalizmu.

* * *

Gdzież, jak nie pod Wawelem szukać ma przybysz z dalekiej polskiej Ukrainy pokrzepienia sił, podniesienia ducha.

Stoją przecież tam, niby na straży dawnej Polski, królewskie zamki i świątynie. W grobach leżą niezniszczalne szczątki naszych wielkich królów, bohaterów i ducha mocarzy. Gdzież, jak nie nad krakowską ziemią unosić się mają nieśmiertelne cienie tych, co mieczem i myślą i sercem Polskę wielką budowali a hen, ku Niemnowi i Dnieprowi rozszerzali.

Nie może to być, żeby na tej królewskiej ziemicy nie trwała najsilniej, nie gorzała najjaśniej, dawna, poważna i władna polska myśl, żeby ludzie, co koło świątyń naszej wiekopomnej sławy codziennie chodzą, nie mieli w sobie odblasku tej mocy, co od murów i wież i baszt starodawnych wieje. Tu by się przyłożyć do tej ziemi, po której tylu wielkich naszych stąpało. Tu sił i tchu zaczerpnąć u odwiecznego źródła. Tak by było trzeba, takby należało.

Szuka przybysz z dalekich, wschodnich kresów tego prastarego, Piastowego i Jagiellońskiego źródła. Szuka go nie w murach omszałych, nie w wilgotnych podziemiach, nie w mrocznych świątyniach. Szuka go w blasku dnia, w świetle żywego słońca, co świeci dziś potomkom tak, jak ongi naszym Chrobrym i Śmiałym i Wielkim świeciło. I trudno mu dojrzeć po dniu białym, powszednim, burzliwą pianę tego zdroju, co krew do wielkich niegdyś zagrzewał czynów, co pchał Polskę ku wschodaim, żyznym pustyniom, ku odwiecznym Litwy puszczom. Wszak Kraków państwa stał się stolicą na to, by Polska bliższą była Rusi.

Dziś czem ta Ruś jest dla Krakowa? Czy ci, co na Wawel każdego dnia się patrzą, rozumieją znaczenie tych wysiłków, co Bolesławów wiodły ku Kijowowi, co Jagiellonów wielkie Unii stwarzały dzieło. Nie znać, niestety, tego zrozumienia. Mali jacyś ludzie pod wawelskimi chodzą murami, ubodzy duchem a nie silni wiarą.

Gdy się z nimi rozgadasz, gdy chcesz ich przeniknąć, tych krakowskiego rynku codziennych deptaczy, to czujesz, że ledwo może do wyżyn obywateli małego księstwa krakowskiego sięgają. Wawelskiego zamku znużeni widokiem wytężają wzrok swój ku Habsburskiemu Burgowi, ku stolicy. Kresy ich wschodnie, gdzieś koło Jarosławia leżą, pode Lwowem. O Litwie, o Wołyniu, o Ukrainie wiedzą, że gdzieś tam leży i że z tych krain odległych na karnawał krakowski czasem młódź stamtąd ochocza przyciągnie. Ale na tem kończą się wiadomości i kończy się ciekawość dziedzictwa Jagiellonów, co na Wawelu śpią niewyczerpani. W duszy krakowskiej ziemi dzisiejszych mieszkańców kurczy się polskiej sprawy świadomość do granic galicyjskiej Lodomeryi, a i w tych granicach maleje ona i blednie pod uciskiem obcych haseł i obcych barw. Bladość myśli, naiwna niefrasobliwość wieje z tego zakątka od ludzi, nie od pomników.

Tu się rozumie tragedyę duszy Wyspiańskiego, znękanego codziennym widokiem kontrastu między wielkością co była, a nicością, co jest, między olbrzymim, poważnym rozmachem krakowskiej murowanej mocy, a trwożnym gubieniem się żyjącego potomstwa w szarzyźnie bezmyślnego spokoju.

Wielkie, ongi rozpoczęte, niedokończone zadania przestały być, zdaje się, ambicyą podwawelskiej ziemi. I kto wie, czy nie świta w głowach tutejszych małej miary polityków ponętna a zgubna chęć odgrodzenia się, ustąpienia z drogi sprawom, które z dogodnych korzystając warunków na szali naszych dziejów ponurym legły ciężarem. Z mądrem hasłem zgody po przez kompromisy, po przez ustępstwa, zstępuje myśl polska z wawelskich, Jagiellońskich wyżyn stopniowo, codziennie, nieświadomie ku rozbiciu, ku dalszemu Rzeczypospolitej rozdarciu.

Nie walczyć o swoje, a zagrożone, nie bronić całości, lecz zasklepiać się w cichym, spokojnym a wygodnym zakątku, gdzie nikt nie wichrzy, nikt nie bruździ, gdzie Wiedeń zasłoną być tylko może i opieką! A tam na krańcach, których się nie zna, których się nie odczuwa, niechaj się sprawa rozwikła sama przez się.

I rezygnacya w skurczone, zbiedniałe wkrada się serca, a nie myśl o tem wielkiem narodu polskiego posłannictwie, które jedno stanowić może o naszym bycie lub niebycie.

Takie myśli cisną się do głowy przybysza, co mocy dziś pod Wawelem zaczerpnąć nie może. I boleśniejszem musi się wydać to wrażenie przy wizyi świeżych, gorączkowych porywów, które czarnym myślom o podwawelskiej niemocy przeczą tylko pozornie.

Te ponure, ale niestety dość prawdziwe refleksye przerywa autor na chwilę, aby rzucić weselszem okiem w nieznaną przyszłość.

A przecież nie może być, żeby ta niemoc stałą być miała. Nie może być, żeby potęga wielkich duchów nad wawelskim skupionych grodem bezpłodną już była siłą. Musi odżyć moc dawna, co niebezpieczeństwom śmiało w oczy zaglądała, co nie ustępowała z pola, co się wielkości zadania nie lękała. Może nowe i śmiałe życie zaczyna tętnieć w piersiach młodych i najmłodszych, w pokoleniu co przyjdzie.

Wielki byłby po temu czas.

Z prasy ludowej.

(Prasa ludowa wobec przełomu w życiu publicznem. — Różniczkowanie się pism ludowych. — Braterstwo broni „stapińszczyków" z socyalistami. — Kongres „stapińszczyków". — Melancholijna odezwa. — Obelga dla ludu. — Reklama. — Posłowie w szczególnej opiece. — Walka z duchowieństwem. — Stapiński o ś. p. X. Stojałowskim. — Do obrony przeciw moralnej zarazie.

I.

Przełom w życiu publicznem naszego kraju, jaki się w ciągu ostatnich miesięcy niewątpliwie dokonuje pod wpływem historycznych orędzi Episkopatu polskiego zaznacza się silnie w całej ludowej prasie polskiej, która stosownie do swych ideowych, społeczno-politycznych programów i dążeń coraz bardziej się różniczkuje i ujawnia właściwy charakter, właściwą swą treść wewnętrzną.

Pisma radykalne zaostrzyły ton, bezwzględniej i brutalniej występują zarówno przeciw duchowieństwu i kościołowi, jak i przeciw innym warstwom i stronnictwom, zwłaszcza na gruncie chrześcijańskim stojącym. Z drugiej strony prasa katolicka, narodowa przybrała także ton mocniejszy, bardziej zdecydowany wobec przeciwników — choć niektóre pisma nie w tym stopniu, jakby życzyć sobie można.

Przewrót w polskiem stronnictwie ludowem, ujawnienie niepamiętnych rozmiarów i rodzaju korupcyi uprawianej przez p. Stapińskiego i wyrzucenie przywódcy ludowców z jego stronnictwa — spowodowały, że dawni sympatycy „stapińszczycy" i socyaliści zawarli ścisły sojusz i braterstwo broni tak w praktycznej pracy na wiecach i zebraniach, jak i w prasie. — „Przyjaciel Ludu" i „Prawo Ludu", to obecnie bratnie organy w całem tego słowa znaczeniu. Wspólnie namiętnie i bezwzględnie zwalczają duchowieństwo, wspólnie kalumniami obrzucają Koło polskie i wszystkich wybitniejszych narodowych polityków, solidarnie bronią łapownictwa Stapińskiego i wzajemnie się w każdym wypadku wspierają.

„Przyjaciel Ludu" w ostatnich numerach zajmuje się reklamą mającego się odbyć w przyszłym miesiącu „kongresu" stapińszczyków i działalnością Stapińskiego w Sejmie krajowym. Równocześnie większą część każdego numeru swej gazetki poświęca Stapiński swym najbliższym przeciwnikom: „długosikom", jak nazywa polskie stronnictwo ludowe.

„Kongres" zwołuje Stapiński do Krakowa, aby liczbę uczestników zjazdu pomnożyć sojusznikami z pod „Czerwonego sztandaru". Nieulega też wątpliwości, że większość owego „kongresu" stanowić będą socyaliści i różne szumowiny społeczne. Szanujący się, uczciwy chłop polski na zjazd „stapińszczyków" z pewnością nie pojedzie, pomimo, że p. Stapiński w tak melancholijny, nastrojowy sposób nawołuje swych zwolenników na „kongres":

„Bracia Ludowcy! I proszę Was najserdeczniej i wzywam najusilniej, przybądźcie w tysiącach na to wielkie Święto ludowe.

Uczcimy zwycięstwo Kościuszki i Bartosza Głowackiego pod Racławicami.

Uczcimy 25-letni jubileusz „Przyjaciela Ludu" (Nr. 1, wyszedł 15 kwietnia 1889) i Stronnictwa. Zróbcie mi tę łaskę za 25 lat mojej pracy, Bóg jeden wie, jak trudnej i ciernistej, przekonajcie wszystkich, że nie pozwolicie mnie zdeptać łotrom za to, że przez 25 lat moje myśli, mowy i uczynki, poświęciłem dla wywyższenia braci chłopskiej. Niech zobaczy to młódź chłopska, kształcąca się na uniwersytecie krakowskim, że jeżeli pójdzie z Wami tak, jak ja szedłem, to może być pewna Waszego uznania i poparcia".

On pracował dla wywyższenia braci chłopskiej?! Jestto obelga rzucona w twarz ludowi polskiemu. Nikt bowiem tak, jak Stapiński, nie nurzał swych politycznych przyjaciół w bajorach moralnych brudów, nikt, jak on nie rozbudzał najniższych instynktów. Tak pisać

---

92 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone.)

— Prawdą jest, że nazywam się Liński, — odpowiedział wesoło, — prawdą jest, że moje przekonania względem kraju są prawomyślne; natomiast nieprawdą jest że jestem burzycielem, nieprawdą, że krzywdzę lud wybrany, a prawdą jest, że dążę do odżydzenia Polski.

— Wysłuchaliśmy spokojnie słabej obrony obwinionego, — mówił poważnie Władek, — cóż na to członkowie wysokiego sądu? Pierwszy głos ma najmłodszy sędzia, Hala Lelicka.

— Skazać na zjedzenie leguminy, — zaśmiała się, — bo prawie nic nie jadł.

— Sędzio zuchwały! — zawołał oburzony Władek, — azali nie wiesz, że to są atrybucye żony, nie sędziego!

Matka widząc, że Władek ciągle żartuje z Hali, chcąc to przerwać, zaproponowała wypicie kawy czarnej w salonie.

— Bardzo dobrze, — rzekł Lelicki wstając z krzesła, — ale ja wypiję u siebie, mam listy do przejrzenia.

Pani Lelicka była naprawdę trochę zaniepokojona i zainteresowana tą konferencyą w pokoju Janka, poszła tedy do gabinetu męża. Dowiedziawszy się szczegółowo o oświadczynach Lińskiego, rzekła:

— Nic nie mam przeciw niemu. Janek chwali go, jest z nim w przyjaźni, a on pod tym względem jest bardzo wybredny, — chwaliła swego ulubieńca, — i przez ten czas w Warszawie prowadził się dobrze, pracował; tylko jedno mnie przestrasza.

— Cóż takiego? — spytał mąż.

— Hala jest jeszcze taka młodziutka, takie dziecko niedoświadczone, i spada na nią zaraz dom, mąż, gospodarstwo. Czy ona wydoła? Czy się nie zamęczy?

— Moja kochana, — uśmiechnął się, — ty miałaś lat siedemnaście, byłaś młodsza, no i pojęcia nie miałaś o swych obowiązkach gospodyni, a jednak dałaś sobie radę i podołałaś wszystkiemu.

— Hm... to prawda, ale...

— Poco to: ale? — zaśmiał się, — Hala jest rozsądna, ma bardzo dobre serce i prawdziwie szlachetne uczucia. Zobaczysz, Liński będzie tak pod pantoflem jak ja, — zaśmiał się, — bo rodem kurki czubate.

— No, jeśli ma być tak uległy jak ty, byłoby źle. Jesteś zupełnie niezależny i sam we wszystkiem decydujesz.

— Więc będą w takiej zgodzie jak my, czy dobrze?

— To co innego, byleby nie był taki skryty jak ty, — uśmiechnęła się.

— A jak sądzisz, czy on podobał się Hali?

— Myślę, że tak. Zauważyłam już oddawna, że jest nim zajęta, a ponieważ wiedziałam, że on w niej się kocha nie sprzeciwiałam się i udawałam, że nic nie widzę.

— A gdyby tak dzisiaj skończyć z tem oświadczeniem? — spojrzał na żonę, — naco nam te formalności.

— Nie wiem... Hala nie jest przygotowana, i możeby to urządzić uroczyściej. Niema pierścionków zaręczynowych...

— Głupstwo! — zaśmiał się, — zapowiemy zaręczyny na wigilię i wszystko będzie w porządku.

— Dobrze... ale ty wiesz, będą wydatki znaczne, wyprawa, srebro... a czy mówiłeś mu, że Hala nie ma posagu?

— Janek mu mówił i powtórzył to przy mnie... ale wiesz, zawsze znajdę dla niej kilka tysięcy, może więcej, gdyż chcę, ażeby była niezależna od męża.

— To bardzo dobrze... ale to my musimy urządzić im mieszkanie, ja się tem zajmę.

— Dobrze, ale z ich współudziałem i ich gustem, bo nie ty, lecz oni będą tam mieszkali. I żadnych zbytków. Niech się sami dorabiają. A teraz zawołaj Halę, trzeba raz skończyć.

Hala weszła wzruszona i zmięszana. Domyśliła się już przy obiedzie, że Liński mówił o niej z jej ojcem, i raczej była ciekawa jak się ta sprawa załatwia formalnie, aniżeli zaniepokojona.

— Siadaj, moje dziecko, — wskazał jej sofkę, — mamy z tobą do pomówienia w sprawie bardzo ważnej.

— Słucham tatusia.

— Dzisiaj, pan Liński, pytał nas, czy wolno mu starać się o twoją rękę? My wprawdzie nie mamy nic przeciw niemu, ale niech cię to w niczem nie krępuje. Ty sama rozstrzygasz, bo ty sama będziesz z nim żyła, nie my. Cóż ty na to?

— Ja? — zarumieniła się jak wiśnia, — jeśli mama i tatuś sądzą, że tak będzie dobrze... ja się zgadzam.

— To w porządku, — uśmiechnął się, wstał, otworzył drzwi i zawołał: — panie Tadeuszu, proszę tutaj.

Zaczerwieniony, drżący, wszedł Liński i stanął nieporadny.

— Hala i my, zgadzamy się, ażeby pan bywał u nas jako starający się o jej rękę. Zaręczyny odkładamy do wilii.

Liński w pierwszej chwili miał ochotę ucałować ręce Hali i powiedzieć jej tysiąc czułości, ale zmiarkował się. Ucałował rękę matki, uściskał ojca, bełkocąc słowa podziękowania i wdzięczności, i nieośmielony stanął przy Hali.

— Podziękujże pan Hali, — zaśmiał się ojciec, — czeka na to.

— Tatusiu! — zawołała obrażona, — wcale nie czekam! i chodźmy do salonu, — wyszła szybko z gabinetu.

Wieczór upływał bardzo przyjemnie, dzięki dobremu humorowi Władka, w tem, około dziewiątej zabrzmiał dzwonek i lokaj zawiadomił Lelickiego, że przyszła pani Nakielska.

— Proś do gabinetu, zaraz idę.

— Kto to, tatusiu? — spytała Hala.

— Biedna kobieta, ofiara przebiegłości żydowskiej, — poszedł do gabinetu.

Nakielska przepraszała, że nachodzi go w domu, ale dziś musi dać stanowczo odpowiedź, czy przyjmie miejsce gospodyni na wsi.

— Okropnie mi ciężko zostawiać w Warszawie młodą córkę i synka dziewięcioletniego na obcej opiece, bo córka zamężna mieszka teraz na prowincyi, ale nie sposób wyżyć z piętnastu rubli, które zarabia córka i z dziesięciu rubli za lekcye, których udzielam na mieście.

— Ileż dają pani na wsi?

— Dwadzieścia pięć i utrzymanie. Pan mi wspomniał, że może znajdzie się gdzieś miejsce dla mnie, i dlatego przyszłam zapytać czy jest?

(Ciąg dalszy nastąpi).

może tylko człowiek, u którego nastąpił zanik poczucia zła i dobra.

Aby na zwoływanym „kongresie“ mógł Stapiński wykazać, że „on jedyny“ zdolny jest bronić interesów ludu, oraz aby przygotować sobie grunt dla akcyi wyborczej do nowego Sejmu — notuje skrzętnie w „Przyjacielu Ludu“ każde odezwanie się w Sejmie, każdy krok który do władz zrobił, a niezawodnie zapisuje wiele i takich, których nie zrobił...

Natomiast — rozumie się — całą działalność właściwych posłów ludowców i chrześcijańsko-ludowych, przedstawia w możliwie najujemniejszem świetle, nie szczędząc wybitniejszym posłom szyderstw, obelg i oszczerczych insynuacyj, przekręca ich przemówienia, podsuwa im różne szkodliwe dla ludu zamiary, jednem słowem, nie gardzi żadnym, nawet najnikczemniejszym środkiem, któryby przeciwników w opinii poniżył, zaufanie im odebrał.

Szczególniejszą „opieką“ Stapińskiego i jego organu cieszą się „zdradzieckie dusze“ posłowie: Długosz, Bojko, Średniawski, Witos, Kędzior, hr. Rey, Dr Biały, Dr Banaś, hr. Lasocki, z posłów innych stronnictw pp.: Zamorski, Abrahamowicz, Dr Głąbiński.

Nie trzeba przypominać, że w każdym numerze „Przyjaciela Ludu“ głosi się współdziałanie z socyalistami i że duchowieństwo znajduje tam „swoją rubrykę“. — Aby zaś ułatwić sobie kampanię przeciw klerowi, apoteozuje dawniej kłamstwem i oszczerstwem zwalczanego ś. p. ks. Stojałowskiego, o którym obecnie np. tak pisze:

„Lud wiejski od niedawna wystąpił na widownię polityczną. Spał sobie dotąd najspokojniej, znosił swoją ciężką dolę z rezygnacyą, tłumacząc taki stan wolą Bożą i do dziś dnia spałby, gdyby nie ks. Stojałowski i Stapiński.

Pierwszy nie znalazł poparcia u chłopów. Zręczni politycy konserwatywni i klerykalni utrzymali lud z dala od niego. Niedawno umarł w nędzy ten pierwszy obrońca chłopski, który z miłości ku chłopom wyrzekł się zaszczytów, które go czekały i probostwa, które wielkie przynosiło dochody.

Z drugiej strony oprócz przez siebie sfabrykowanych, powtarza „Przyjaciel L.“ wszystkie oszczerstwa socyalistów na duchowieństwo pod takimi np. soczystymi tytułami: „Księżulko a morderca“. „Ksiądz hyeną emigracyjną“ itp. Taką jest treść ostatnich numerów organu p. Stapińskiego. Taka strawa dla ducha ludu polskiego rozrzucana jest po wsiach naszych w kilkunastu tysiącach egzemplarzy!

Fakt ten nie potrzebuje komentarzy. Stanowi on sam wymowną wskazówkę dla uczciwej, polskiej prasy ludowej, jest do niej wezwaniem aby podjęła bój z rozsadnikiem moralnej zarazy i znikczemnienia.

Nasze zadanie.

Poważną dźwignią przemysłu w chwilach przesilenia jest t. zw. kredyt konsorcyalny, polegający na tem, że wszystkie miejscowe banki rodzime i obce wspólnie podtrzymują swoim kredytem przedsiębiorstwa, zachwiane z powodu depresyi finansowej, ponosząc przytem solidarnie odpowiedzialność.

Taki kredyt konsorcyalny oddał i w naszem mieście niemałe usługi rodzimemu handlowi i przemysłowi.

Tymczasem dowiadujemy się, że odjęto kredyt konsorcyalny dwom tutejszym poważnym firmom przemysłowym — jednemu staremu, polskiemu zakładowi fabrycznemu, ogólnie znanemu w Krakowie i fabryce naczyń blaszanych w Podgórzu. W obydwu wypadkach wyłamują się z solidarności ratowania tych firm banki obce, a o ile te słowa napomnienia nie pomogą, będziemy zmuszeni instytucye te wymienić po nazwisku. Sądzimy bowiem, że oprócz ściągania oszczędności, banki obce mają pewne moralne obowiązki wobec klienteli tych krajów, w których osiadły i skąd zyski swe czerpią.

Karygodnym zaś, nieobywatelskim i niekupieckim postępkiem jest wyłamywanie się z solidarności wszystkich banków, gdy chodzi o ratunek jednostek, padających — bez własnej winy — ofiarą finansowej depresyi. Obowiązkiem uświadomionego ekonomicznie społeczeństwa powinno być wyzyskanie wszystkich środków, służących dla obrony upadającego przemysłu i piętnowanie zaniedbań instytucyj, stworzonych dla ratowania przemysłu, jak również tych, które w chwilach ciężkich odmawiają mu pomocy dla przetrwania ogólnego przesilenia ekonomicznego.

W takich ciężkich chwilach uświadomione społeczeństwo potrafi swój przemysł obronić, z głosem zbiorowym liczyć się muszą wszyscy, wola zbiorowa nagradzać może i karać — zatem musimy spełnić swój obowiązek. — Wprowadzone w czyn hasło „Swój do swego“ stanie się pokarmem dla upadającego naszego handlu i przemysłu, wprowadzi, jak w Warszawie, w wyczerpane i przygniecione konkurencyą obcą polskie placówki, nowe soki życia, uczyni je bardziej odpornymi w kataklizmach i spadkach ogólnej konjunktury i podnieci zamarłą u nas przedsiębiorczość narodową. Obowiązkiem zatem naszym jest uświadomienie mas konsumentów, przygotowanie ich do spełnienia doniosłych ekonomicznych zadań, badanie naszych braków, które uzupełnić musimy, śledzenie poszczególnych wypadków, — przynoszących naszemu życiu gospodarczemu szkody i usuwanie ich z drogi, by nie tamowały nam pochodu ku zdobyciu samodzielności ekonomicznej.

Musimy żądać otwarcia zamkniętych źródeł kredytu, wymódz na rządzie nadrobienie dawnych zaniedbań wobec kraju, który jest przedmurzem monarchii i z tego powodu najsilniej odcierpieć musiał następstwa wstrząśnień politycznych. Pomoc nastąpić musi szybko, bo każda zwłoka przynosi ruiny, a zastój budowlany, o ile nie ustąpi w najbliższych tygodniach, narazi miasta nasze na nowe nieobliczalne straty.

Każda polska fabryka, warsztat i sklep, to ogniwo łańcucha, którego ciągłości i mocy powinniśmy strzedz, a ustrzeże je uświadomiony konsument. Odpowiedzialność jednak wielka ciąży na wytwórcy i pośredniku, na kupcu polskim, który nie powinien wyzyskiwać sytuacyi, by nie osłabiać zaufania, z jakiem się społeczeństwo odnosić będzie do niego. Zadać musi on kłam dotychczasowym uprzedzeniom, dostosować się do cen konkurencyi i uzupełnić braki tych gałęzi handlu, których jeszcze nie posiadamy, a które, w razie braku jego przedsiębiorczości, kooperatywa wytworzyć będzie musiała. Gwałtowne tworzenie przemysłu, w braku niewyszkolonego robotnika fabrycznego, przynosi wielkie zawody, świadkiem tego są Węgry, gdzie sztucznie sklecony i na kredycie oparty wielki przemysł, przynosi również wielkie bankructwa.

Musimy strzedz się ryzykownych kroków i, jak Czesi, z rękodzielników wyrobić fabrykantów i solidarnem poparciem społeczeństwa dać im możność do rozwoju zakładów. W pielęgnowaniu i poparciu polskich przedsiębiorstw i obronie ich przed zalewem konkurencyi obcej, leży utwierdzenie polskości naszych miast, bo silny polski stan średni potrafi położyć zaporę obcej nawale, wsparty na uświadomieniu ekonomicznem szerokich warstw polskich konsumentów.

Wierzymy, że tak będzie, że „Liga dla spolszczenia miast“ tak rozumie spełnienie swego doniosłego zadania.

Roman Woyczyński.

KRONIKA.

Piątek 13 marca. Odczyt Dra Władysława Konopczyńskiego „Fatalny sejm“, na dochód Towarzystwa Wzajemnej Pomocy słuchaczek kursów im. A. Baranieckiego, w sali Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego 28) o godz. 6 wieczór.

Odczyt p. M. Strehlówny „Próby odrodzenia politycznego Polski w XVII wieku“, staraniem Sodalicyi Maryańskiej słuchaczek Uniwersytetu przy ul. Starowiślnej 3 o godz. 6 wieczór.

Sobota 14 marca. Walne Zgromadzenie Stow. „Rady Opiekuńczej“ w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 1) o godz. 5 po południu.

Wieczorek muzykalno-wokalny w Czytelni kobiet im. Słowackiego (Rynek 6) o godz. 5 wiecz.

Niedziela 15 marca. Pogadanka pedagogiczna w sali Ogniska nauczycielskiego (Rynek 29). Zagai p. W. Konczyńska „O wychowaniu domowem i jego znaczeniu dla szkoły“. Początek o godzinie 4 po południu.

Otwarcie czytelni T. S. L. w Polskiej Ostrawie o godz. 2 po południu.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. Walne Zgromadzenie Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 13 marca 1914 r., o godz. 5 po południu w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na porządku dziennym stanie między innemi sprawa VI. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Po załatwieniu części administracyjnej odbędzie się odczyt Prok. Doc. Dra Kazimierza Marowskiego na temat: „Zasady nowej procedury wojskowej“.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 3; zachód przypada o godz. 5 min. 38; długość dnia godzin 11 minut 35.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek św. Grzegorza, pojutrze w piątek św. Katarzyny Bon.

Pogoda. Dnia 10 go marca termometr doszedł od — 1·3 do + 17·5 C — barometr opadał.

Dnia 11 marca o godzinie 7 rano stan barometru 736·2 mm, — termometru + 2·5 C. Wiatr zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycznego). Dnia 11/III 1914 o godzinie 7-mej rano — 0° Cels. pochmurno, opady, świeżego śniegu 3 centymetry.

Kraków, dnia 11 marca.

Nieuzasadniony zakaz. Z powodu postępowania policyi w sprawie afiszów wysłało prezydyum niedzielnego wiecu następujący telegram do namiestnika Dra Korytowskiego.

Ekscelencya Namiestnik Korytowski — Lwów. Ekscelencyo! Policya krakowska zakazała dzisiaj rozlepienia afiszów zawierających rezolucye, uchwalone na wiecu w niedzielę w sprawie krakowskiej Kasy Oszczędności, które zostały Ekscelencyi przez prezydyum wiecu zakomunikowane. Prosimy o cofnięcie tego bezprawnego zakazu.

Prof. Tadeusz Grabowski, Dr Stan. Wilczyński, Roman Woyczyński.

Bluff „Alliance Israelite“. W podręcznym organie Bazesa, umieszczono arcyśmieszną reklamę dla tego „męża stanu“. Postawił on na posiedzeniu Wydziału Kasy wniosek, aby Kasa Oszczędności przeznaczyła zaraz pół miliona na pożyczki hipoteczne, — i wniosek ten podobno uchwalono. Uchwała ta jest tylko wstrętną reklamą. Jeżeli bowiem miejska Kasa Oszczędności ma wogóle fundusze na udzielenie kredytu hipotecznego, to wówczas jej obowiązkiem jest otwarcie tego kredytu jak najprędzej i jak najobficiej, jeżeli zaś tych funduszów nie posiada, to nie pomoże reklama głosząca w organie Bazesa jego tanią wspaniałomyślność.

Przypomnieć należy fakt, że w okresie depresyi finansowej udzielono żydowi, radcy Meiselsowi 400.000 Koron kredytu hipotecznego dla zasilenia jego akcyi w kierunku wykupna szeregu domów przy ulicy Szewskiej, drugiemu zaś żydowi Telzowi 200.000 Koron; lecz wówczas choć kwota ta udzielona dwom żydom przekraczała pół miliona koron, pan. Bazes nie uważał za stosowne pochwalić się tem w swoim dzienniku. Za to teraz stawia wnioski, których uchwalenie ośmiesza po prostu Zarząd Kasy. Ten niedorzeczny humbug rozgłasza potem p. Bazes ad majorem gloriam „Alliance Israelite“. Czy znajdą się jednak ludzie tak naiwni, aby blagi bazesowskie brać na seryo? W każdym razie dziwna rzecz, że Wydział Kasy podobne wnioski uchwala.

Spekulacye radnych miejskich. Odnośnie do sprawy zakupna przez gminę garażu automobilowego na Zwierzyńcu, pisze do nas radny inż p. Maywalt, starszy radca kolei państw., że „nie był nigdy i nie jest współwłaścicielem wspomnianego garażu“.

Otóż stwierdzamy chętnie, że oficyalnym współwłaścicielem wymienionego zakładu automobilowego p. radca Maywalt nie jest i tego też w naszej notatce nie twierdziliśmy. Natomiast pozwalamy sobie zapytać p. radcę Maywalta, czy istotnie nie jest poważnie finansowo zainteresowany w tem przedsiębiorstwie i czy sprzedaż garażu nie jest także dla niego korzystną?

O wygląd Krakowa. Wczorajsze zgromadzenie Tow. ochrony piękności Krakowa i okolicy było bardzo ożywione i stało się wybitną manifestacyą przeciw krakowskim „burzymurkom“. Przewodniczył zebraniu Dr. Goliński. Przed porządkiem dziennym p. d'Abancourt poruszyła sprawę podrutowania Krakowa przez różnego rodzaju urządzenia magistratu. Przewodniczący wyjaśnił, że zarząd miasta stawia zwykle opinię publiczną wobec dokonanych już faktów i uniemożliwia tem samem wszelką interwencyę.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ustępującego zarządu, przystąpiono do wyborów Wydziału na rok bieżący. Ponieważ na liście proponowanej znalazł się i Ekscel. Dr. Leo, szereg mówców energicznie zaprotestował przeciw wyborowi tego największego w Krakowie „burzymurka“. Przy głosowaniu cała lista przeszła prawie jednogłośnie, zaś Dr Leo otrzymał zaledwie jeden głos ponad połowę i przeszedł tylko dzięki przypadkowi.

Bardzo dobrze opracowany odczyt o „Błoniach krakowskich“ wygłosił inż. Małkowski. Przedstawił on historyę błoń wskazując, że najstarsze nawet dokumenty stwierdzają, że błonia po wieczne czasy mają być wolne od zabudowania. Obecny zarząd miasta i tu chce spekulować i przynajmniej część błoń zabudować. Pierwsze kroki ku temu już zrobiono, a blok kamienic który powstaje wzdłuż alei Trzech Wieszczów zasłoni zupełnie widok na Kraków z błoń.

Nad referatem przeprowadzono obszerną dyskusyę.

XVII. „Czarna kawa“. W programie XVII. „Czarnej kawy“, która staraniem Syndykatu Dziennikarzy krakowskich odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. w sali hotelu Pollera o godz. 4 popołudniu, przyjął łaskawie współudział p. Andrzej Mielewski, reżyser krakowskiego teatru. Znakomity artysta wygłosi monolog M. Gawalewicza „My i One“, oraz jeden z fejletonów Włodzimierza Perzyńskiego, autora granej obecnie w teatrze Polskim w Warszawie wesołej komedyi „Dzieje Józefa“.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego, na którem naczelnik administracyi akcyzy złożył sprawozdanie z rozwoju kasy targowej za rok 1913. Ze sprawozdania tego okazało się, że instytucya ta, założona w roku 1905, rozwija się bardzo dobrze i przynosi korzyści hadlującym bydłem i rzeźnikom krakowskim. Obroty roczne przekroczyły w roku zeszłym sumę 14 tysięcy koron.

Następnie załatwiono sprawę chłodni miejskiej, oraz szereg spraw osobistych.

Występ p. Solskiej i p. Siemaszki. W raucie Syndykatu dziennikarzy krakowskich, który odbędzie się w wilię św. Józefa 18-go b. m., wezmą udział p. Irena Solska i p. Antoni Siemaszko, artyści teatru miejskiego w Krakowie.

P. Albin Herbaczewski uczuł się dotkniętym krytycznemi uwagami p. Bereżyńskiego zamieszczonemi w „Głosie Narodu“, a zwłaszcza oburzyło go powątpiewanie o jego katolickich uczuciach. Otóż musimy stwierdzić, że p. Bereżyński nie miał wcale podobnych intencyi i zwrot, którego użył, ma znaczenie czysto literackie. O szczerości uczuć katolickich p. Herbaczewskiego nikt nie ma prawa wątpić, a „Głos Narodu“, który go już nieraz brał w obronę, z pewnością nie pozwoliłby na zrobienie mu przykrości.

Kontrola ksiąg gruntowych. Arkusze posiadania we formie wykazów hipotecznych, sporządzone dla realności położonych w gminie katastralnej Podgórze, rejestra osobowe i rzeczowe, kopie mapy katastralnej i protokoły dochodzeń po przeprowadzonych dochodzeniach miejscowych — wyłożone zostały do przeglądu dla stron interesowanych, w biurze ck. Komisyi dla sprostowania ksiąg gruntowych w Podgórzu, ulica Czarneckiego l. 3 na przeciąg dni 14. Na wypadek zgłoszenia zarzutów przeciw prawdziwości arkuszy posiadania, wyznaczoną została audyencya do przeprowadzenia dalszych dochodzeń na dzień 20 marca 1914 o godzinie 11 rano.

Wpisy do krakowskiej kolonii leczniczej w Rabce. Rodzice, względnie opiekunowie, pragnący umieścić swe dzieci lub wychowanków w kolonii leczniczej pod wezwaniem św. Józefa w Rabce w sezonie letnim br., mają się zgłaszać wraz z dziećmi w kancelaryi Zarządu tejże kolonii w Krakowie, przy ul. Strzeleckiej l. 2 (szpital św. Ludwika). Wpisy rozpoczynają się z dniem 19 marca i trwają do 20 kwietnia włącznie. Zgłaszać się można w wymienionym okresie czasu codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — między godziną 11 a 12 przedpołudniem. Zgłaszanie się do prywatnego mieszkania lekarzy jest zupełnie bezcelowe.

Z sali odczytowej. W cyklu odczytów urządzonych staraniem sodalicyi pań krakowskich X. Hanoszek T. J. utrzymał ku ogólnemu zadowoleniu pierwotny temat odczytu na 17 marca; brzmi on „Historyczna postać Chrystusa w najnowszem oświetleniu“. Odczyt odbędzie się w sali Tow. Ubezpieczeń przy ul. Basztowej o godz. 5 popoł.

Przypominamy jednocześnie, że jutro (czwartek) o godz. 5 w tejże sali odbędzie się odczyt K. Klimke T. J. „O moniźmie“ część druga.

Wyrok w sprawie Dra Goldbergera. Wczoraj popołudniu zakończyła się rozprawa przeciw Drowi Goldbergerowi i pełnomocn. handl. Gleicherowi za niedozwolone zabiegi operacyjne, wskutek czego 20-letnia Rozalia Weisserówna straciła życie. Trybunał skazał Dra Izaaka Goldbergera na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Wyrok ten pociąga za sobą utratę tytułu doktorskiego. Józefa Gleichera zaś na trzy miesiące. Obrońcy skazanych wnieśli zażalenie nieważności.

Jak się dowiadujemy, rozprawa wykazała, że Goldberger nietylko wykonał zabieg zabroniony prawem, ale nadto wykonał go w sposób, urągający wszelkim przepisom sztuki lekarskiej.

Ze Zwierzyńca. Walne Zgromadzenie doroczne członków związku katolickich właścicieli realności Zwierzyńca odbyło się ubiegłej niedzieli pod przewodnictwem p. S. Russka. Ze sprawozdania z działalności Zarządu wynika, że Związek ten należy do najruchliwszych związków gmin podmiejskich. W ubiegłym roku urządził kilka obchodów narodowych, wieców, wysłał deputacye i opracował wiele podań i memoryałów do władz—zwłaszcza w sprawie niesłusznie pobieranych opłat akcyzowych i wogóle zaniedbania tej dzielnicy przez Magistrat krakowski, który na wszelkie memoryały i interwencye radców miejskich odpowiada stale metodą: obiecanek i zwlekania. Charakterystycznym przykładem tego może być (prócz akcyzy) sprawa ogrodzenia wałów wzdłuż nowego koryta Rudawy, które zaraz po ukończeniu tych robót miał wykonać Magistrat. Ogrodzenia tego dotąd nie wykonano, ale obywateli tutejszych karze się wysokiemi grzywnami pieniężnemi za przekroczenie tych wałów przez ptactwo czy zwierzęta domowe! P. Russek poruszył następnie sprawę stanowczego załatwienia akcyzy — a p. Matz sprawę kanałów miejskich i ustawy o opłatach za połączenie domów z tymi kanałami — w wysokim stopniu krzywdzącą obywateli gmin podmiejskich, mających domy przeważnie parterowe lub jednopiętrowe. W ożywionej dyskusyi na temat tych spraw, w której zabierali głos pp.: X. kan. Pilchowski, Russek, Cieplik, Walerowski, Wawrzusiak, Wójcik, Owca i inni — postanowiono wspólnie z deputacyą Krowodrzy i radcami miejskimi tych dzielnic udać się jeszcze raz do prezydyum Magistratu. Wkrótce zaś zostanie zwołany wiec w sprawie akcyzy i kanałów miejskich.

Schwytanie rzezimieszków. Policya energicznie pracuje. Dowodem tego schwytanie sprawców kradzieży, o których wczoraj donosiliśmy. Aresztowano mianowicie sprawcę kradzeży u p. Foksa montera St. Radwanka l. 25, amatora cudzej własności p. Iwanciowa 20 l. i murarza Ludw. Makowskiego. Za wspólnikami obu czynione są dalsze poszukiwania.

Kradzieże i włamania. U p. Jana Kukurby, podurzędnika poczt. (ulica Helclów l. 13) zjawił się wczoraj jakiś amator cudzej własności i zabrał złoty zegarek damski.

Andrzej Krawczyk z Zabierzowa zgłosił się na policyę z prośbą o odszukanie amatora koni, który wczoraj na Rynku kleparskim zabrał mu jego klacz.

Oszust-automobilista. Do młodej panienki L. W. zalecał się przystojny szofer Roman Nowak. Przedstawiał się jako właściciel automobilu i proponował małżeństwo. Pewnego dnia doniósł narzeczonej, że automobil mu się popsuł i na naprawę potrzebuje 700 K. Narzeczona chętnie pożyczyła mu, a wtedy niewdzięcznik wyjechał po cichu do Wiednia. W ślad za nim pospieszyły policyjne listy gończe.

Rzeźba w glinie, dłuta artysty rzeźbiarza Maryana Sługockiego, wyobrażająca piękną zadumaną główkę dziewczyny, jest do sprzedania na rzecz pewnej opuszczonej rodziny. Dzieło młodego, ale znanego już artysty, można oglądać w administracyi „Głosu Narodu“, gdzie też można dowiedzieć się i o cenie.

Uzupełnienie. Pod recenzyą książki „Bibliografia ludoznawstwa polskiego“ p. Gawełka, zamieszczoną w niedzielnym „Głosie Narodu“ brak było podpisu autora. Dodajemy więc, że autorem recenzyi jest Stanisław Pigoń.

Kronika zamiejscowa

Wojnicz. W ubiegłą niedzielę tj. dnia 1-go bm. urządził poseł Witos, w sali Rady miejskiej wiec, aby odpowiedzieć na zarzuty czynione mu na poprzednim, w dniu 15 ubiegłego miesiąca odbytym. Na wiec ten przybyli umyślnie, poseł Dr. St. Matakiewicz, ks. prof. Paryło, redaktor „Ludu katol.“ z Tarnowa i ks. Józef Stabrawa, proboszcz z Woli Rzędzińskiej. Po wyborze przewodniczącego, zastępcy i sekretarza, zabrał głos poseł Witos, składając relacyę ze swojej poselskiej działalności; poczem odpierał zarzuty jakoby szerzył wśród ludu niewiarę i podburzał do walki z duchowieństwem. Dzielnie odpowiedzieli mu z miejsca ks. prof. Paryło i ks. Józef Stabrawa, przytaczając dowody na podnoszone przez nich zarzuty, nie zważając na przezywania ze strony zwolenników p. Witosa, którzy byli niezbyt zadowoleni, że tak publicznie zdemaskowano ich przywódcę. Następnie zabrał głos poseł Matakiewicz, piętnując sposób, w jaki go zwalcza p. Witos, starając się daremnie podkopać zaufanie, jakiem się cieszy wśród wyborców. Mowcy byli żywo oklaskiwani. Poważnym bardzo był zarzut stawiany p. Witosowi, iż otrzymał od p. Stapińskiego, część z ofiarowanych temu ostatniemu przez Rząd 80 tysięcy koron. Na zarzut ten odparł p. Witos, że wprawdzie otrzymał od p. Stapińskiego 1000 koron, ale że je następnie po wyborach zwrócił. W dalszym ciągu gdy p. Witos chciał ponownie zabrać głos, wszczął się gwałtowny hałas i zgromadzeni nie dopuścili go więcej do głosu.

Wiec ten jest wielką klęską p. Witosa, który chcąc podkopać u ludu zaufanie do duchowieństwa i wydrzeć mu wiarę, sam poczyna tracić coraz więcej zaufania.

Bochnia. (Z Tow. „Sokół“). Wczoraj odbyło się u nas roczne Zgromadzenie Towarzystwa gimnastyczno-strzeleckiego „Sokół“. Przybyło na nie 54 członków. Wydział przedłożył sprawozdanie za rok 1913. Z końcem tego roku liczyło Towarzystwo 3 członków honorowych i 202 zwyczajnych. Obrót kasowy wynosił w przychodach kwotę 5331 K 20 h i takąsamą kwotę w rozchodach. Liczebny stan ćwiczących się, wliczając stałą drużynę, przedstawia się następująco: druhów 80, druhiń 20, uczeniców 40 i uczniów 468. Grono nauczycielskie składało się z 7 druhów.

Dłuższą a nawet drastyczną miejscami dyskusyę wywołał projektowany przez Wydział preliminarz wydatków w r. 1914. Wnioski Wydziału upadły, Zgromadzenie nie przychyliło się do projektowanych oszczędności.

Na wniosek komisyi kontrolującej uchwalono Wydziałowi absolutoryum z przedłożonych rachunków. Te jednak nie przedstawiają się korzystnie i wobec hojności zgromadzenia w wydatkach w r. 1914 muszą wykazać niedobór do 1000 koron.

Wśród trudnych warunków finansowych ustąpił z prezesury Dr Jan Michnik. Długotrwałymi oklaskami wyraziło mu Zgromadzenie podziękowanie, a przewodnictwo w gnieździe prawie jednomyślnie poruczyło sędzemu powiatowemu Stanisławowi Nowakowi.

Również prawie jednomyślnie wybrano do Wydziału druhów: Franciszka Biernata, ks. Andrzeja Bilińskiego, Jana Gwiazdonika, Jana Michnika, Adama Timlera i Dra Andrzeja Wcisłę. Do sądu honorowego wybrano druhów: Dra Górskiego, Greena, Jakubowskiego, Dra Jurę, Lewaka, Dra Maissa, Dra Michnika i ks. Sadulskiego; zastępcami ich druhów: Koniuszewskiego, Sutkowskiego, Tyczkę i Trzpisa. Komisyę rewizyjną tworzą druhowie: Machnicki, Marzec i Nemetz.

Gdyby tak u nas! W powiecie Brzozowskim powzięto akcyę celem zamykania wyszynków w niedziele i święta i dzięki rozumowi ludności tamtejszego powiatu, o ile wiemy, prawie wszystkie gminy powiatu brzozowskiego te uchwały przeprowadziły. Starostwo je zatwierdziło i jadąc teraz przez wsie powiatu brzozowskiego nie zobaczysz wyszynków otwartych w dnie świąteczne. Za to należy się pochwała radom gminnym, dającym tak piękny przykład. — A co robi Kraków?!

Ze świata.

Uprowadzenie. W lipcu roku zeszłego w Warszawie w hotelu Angielskim zamieszkał przybyły z Kaukazu zamożny kupiec, ormianin Szachnazarow. Kupiec ogłosił w pismach, że poszukuje na wyjazd młodej panny do krawieczyzny. Z licznych kandydatek Sz. wybrał 19-letnią Zofię Str. Sz. wyjechał wraz z dziewczyną do miasta Szusz, gdzie posiadał kilka domów i sklep. Na miejscu jednak zamiast krawieczyzny zwerbowana dziewczyna pod groźbą kindżału zmuszona była do pożycia ze swoim, zawsze uzbrojonym władcą i w ten sposób stała się jego niewolnicą. Pilnowana przez służbę Zofia nie mogła powiadomić o swojem losie rodziców. Po kilku miesiącach niewolnictwa uwiedziona dziewczyna zachorowała i uprosiła swego władcę, aby odesłał ją do Warszawy na kuracyę.

Przed dziesięciu dniami Szachn. przywiózł Str. do Warszawy i znowu stanął w tymże hotelu wraz ze swoją chorą niewolnicą. Straciwszy jednak nadzieję co do jej wyzdrowienia Szachnazarow sprzedał ją jakiemuś drugiemu ormianinowi za 500 rb. Dziewczyna jednak stanowczo zaprotestowała przeciw tej tranzakcyi. Szachnazarów zwrócił 500 rb. swemu ziomkowi i przyrzekł dziewczynie, że zajmie się jej kuracyą. W środę wieczorem dziewczyna po spożyciu kolacyi, zasnęła snem tak twardym, że dopiero na drugi dzień zdołano ją obudzić. Okazało się, że Szachnazarow, zabrawszy wszystkie ubrania Str. pozostawił ją bez grosza, tylko w bieliźnie i wyjechał do domu.

Dziewczyna powróciła wreszcie do rodziców.

Wybryki sufrażystek. O zajściach w Glasgowie, w czasie których aresztowano p. Pankhourstową, nadchodzą ciekawe szczegóły: Sufrażystki otoczyły całą estradę drutem kolczastym, który zakryły kwiatami. Wielu policyantów, którzy zdobywali estradę, zostało wskutek tego zranionych. Niektóre sufrażystki pozrzucały suknie, aby łatwiej módz walczyć z policyantami. Inne strzelały z rewolwerów, lub rzucały się na policyantów i gryzły ich. Około 20 sufrażystek i kilku policyantów zostało zranionych.

Sufrażystki napadły także na urząd policyjny, gdzie osadzono aresztowane sufrażystki.

Równocześnie prawie z Londynu nadeszła wiadomość, że pewna sufrażystka zniszczyła wczoraj w galeryi obrazów obraz Valesqueza „Venus z lustrem“, który porąbała siekierą. Obraz przedstawiał wartość 40.000 funtów.

Z dziedziny wojskowości.

Jeszcze jedna afera szpiegowska. Wiedeńska „Korr. Wilhelm“ donosi, że wczoraj po południu w sądzie garnizonowym zakończył się proces o szpiegostwo przeciw porucznikowi 4. pułku huzarów, Arturowi Jacobowi. Został on pozbawiony szarży oficerskiej i zasądzony na 17½ lat ciężkiego zaostrzonego więzienia.

O obrazy honorowe oficerów „Militär Rundschau“ donosi, że wszystkie afery honorowe ostatnich czasów mające podłoże polityczne, zostały załatwione przez korpusy oficerskie, albowiem interesowani byli oficerowie usprawiedliwili się przed jedynie miarodajnem forum t. j. przed oficerską radą honorową. Proponowany ze strony przeciwnej sąd honorowy nie mógł być akceptowany.

Oświadczenie „M. R.“ stanowczo odrzuca zapatrywanie, jakoby przy obrazach osobistych, popełnianych przez polityków w wykonywaniu ich działalności politycznej istniała nietykalność rycerska.

Korespondencya Redakcyi i Administracyi.

Prenumeratorowi „S“. Galicyjska kasa Oszczędności we Lwowie jest instytucyą czysto polską, chociaż nie całkowicie wolną od wpływów żydowskich. W każdym razie żadna z kas oszczędności w naszym kraju nie jest w tym stopniu zażydowioną, co miejskie Kasy Oszczędności w Krakowie i w Przemyślu.

Zupełnie wolną od wpływów żydowskich jest Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.

W artykule, o który Panu chodzi, była mowa o „Banku krajowym“, który jest instytucyą czysto polską. W tych instytucyach powinniśmy lokować swe oszczędności.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej o godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 12, 13, 17 marca:
Doc. Uniw. Jag. Dr Józef Latkowski: O grafiley.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. Brzydki Ferante“, komedya Sabatin Lopez.
Czwartek. „Taniec przed zwierciadłem“, sztuka Franciszka de Curel.
Piątek. Teatr zamknięty.
Sobota. „Hamlet“, tragedya Shakespeare'a.
Niedziela. „Mąż z loteryi“, krotochwila R. Johnson Young'a.
Niedziela. „Hamlet“, tragedya Shakespeare'a.
Poniedziałek. „Hamlet“, tragedya Shakespeare'a.
Wtorek. „Hamlet“, tragedya Shakespeare'a.

Morderstwo w księgarni G. Gebethnera i Sp.

Rozprawa popołudniowa w dniu 10 marca.

Po przerwie popołudniowej rozpoczęło się w dalszym ciągu przesłuchiwanie Kobrzyńskiego.

Przewodniczący zapytał oskarżonego o przebyte choroby.

Osk. W młodości ulegałem atakom szału. Spadłem z drugiego piętra, a nawet złamałem nogę i leżałem w szpitalu w Pruszkowie. Później byłem w szpitalu dla umysłowo chorych.

Przew. Jak to dawno było?

Osk. Sześć lat temu.

Przew. Dużo Kobrzyński pił?

Osk. Pierwej nie, ale w ostatnich czasach dużo. Kwarta wódki, to dla mnie nic. (Śmiech na sali).

Przew. Czy obecnie Kobrzyński czuje się zdrowym umysłowo? Czy wogóle po przyjeździe z Królestwa Polsk. był zdrowy?

Osk. Ja nie wiem. Nie wie również oskarżony, jak nazwać chorobę, której uległ po upadku.

Przew. Gdzie była pierwsza rozmowa o księgarni?

Osk. Milczy, jak gdyby nie chciał już więcej odpowiadać. Po chwili milczenia zaczął opowiadać historye, sprzeczne z zeznaniami reszty oskarżonych.

Przew. Czy oskarżony przypomina sobie niejakiego Porębskiego, mieliście z nim razem napaść na monopol w Warszawie?

Osk. To nieprawda.

Przew. A później mieliście napaść na kolei warszawsko-wiedeńskiej niejakiego Makarewicza i obrabowaliście go, on później wypadł i koła ucięły mu nogi?

Osk. To nieprawda. Niech mi pan przedstawi tego człowieka.

Przew. Pamięta Kobrzyński, gdy przywieźli żandarmi z Mor. Ostrawy psa policyjnego? Czy K. bał się psa?

Osk. Ja nie wiem, czy się bałem. (Wesołość).

Dr Seinfeld stawia wniosek powołania na świadka r. stanu Dra Dragomanowa, lekarza, który leczył Kobrzyńskiego w Tworkach. Również zgłasza obrońca kilkunastu innych świadków, że oskarżony jest dziedzicznie obciążony i ulegał atakom szału.

Przew. prosi o opinię lekarza sądowego Dra Jankowskiego.

Dr Jankowski odpowiada, że lekarz Dr Dragomanow nie da potrzebnych dla badań lekarskich danych.

Krajewski.

Przewodniczący zarządza wprowadzenie na salę Krajewskiego, lat 28, poddanego rosyjskiego. Krajewski szkół nie kończył żadnych. W domu było siedmioro rodzeństwa Był cztery lata w terminie w Żyrardowie, później przeniósł się z rodzicami do Warszawy i pracować miał przy ojcu. Służył w 55 p. p. w Sebastopolu, przez 6 miesięcy.

Chorował często. Raz dostał zawrotu głowy, wybiegł na ulicę, jak nieprzytomny, dogoniono go i oddano do szpitala. Ojca ktoś zastrzelił. Był aresztowany za należenie do partyi, ale go odbili. W Krakowie pracował przy murarzach i zarabiał 5 K dziennie. Później ożenił się. Kobrzyńskiego znał z Królestwa, Swierczyńskiego i Gackiewicza poznał na swym weselu, gdzie przygrywali na mandolinach. Handlował pistoletami. Do mordu wcale nie należał; do księgarni poszedł tylko „z ciekawości".

W ciągu przesłuchania Krajewskiemu zrobiło się słabo, co spowodowało przewodniczącego trybunału do uwagi, że „wszyscy oskarżeni jakoś chorują".

Po wykazaniu Krajewskiemu sprzeczności pomiędzy jego zeznaniami w śledztwie i na rozprawie, przew. odroczył rozprawę do środy.

Trzeci dzień rozprawy.

Przesłuchanie oskarżonych przeciąga się a zainteresowanie publiczności słabnie. Tylko na galeryi przepełnienie. Od rana do wieczora siedzą tam panie, podziwiając bohaterów brauninga i pałki. Dzisiaj ukończono przesłuchanie Krajewskiego.

Przew. Niechże nam Krajewski powie ostatecznie, czy wziąłby pieniądze od bandy, gdyby was była policya nie wykryła?

Osk. Nie wziąłbym. (Śmiech).

Swierczyński.

Na salę wprowadza straż więzienna Swierczyńskiego, który opisuje przebieg swego życia. Matka była szwaczką, ojciec masarzem. Ukończył ludową szkołę, później wydziałową, wreszcie zaczął chodzić do seminaryum nauczycielskiego. Z powodu słych net musiał jednak szkołę opuścić. Zarabiał czasem miesięcznie 200 K. Z Gackiewiczem poznał się w r. 1910 na Nowej Wsi, z Kobrzyńskim w Parku krakowskim, wśród jakich okoliczności nie pamięta.

Przew. Kiedy oskarżony dowiedział się o planowanym zamachu na Swiszczowskiego?

Osk. Łyżwiński i Gackiewicz wprowadzili mnie w połowie sierpnia do kamienicy, gdzie mieści się księgarnia. Po oglądnięciu z ganku kancelaryi, Gackiewicz spytał mi się, czy chcę należeć do spółki. Odpowiedziałem, że nie chcę. Na to odrzekł Gackiewicz: mówiłem, że tak będzie.

Przew. Czy grożono oskarżonemu śmiercią w razie, gdyby bandę zdradził?

Osk. Tak jest, grożono mi kulą w łeb.

Podczas zeznań Swierczyńskiego wśród publiczności rozlega się gwałtowny spazm płaczu. Za chwilę woźni na rękach wynoszą ze sali nieprzytomną siostrę Swierczyńskiego. Na sali ogólne poruszenie.

Przew. A więc oskarżony wiedział o rabunku i dacie jego wykonania? Wiedział również, kto bierze udział w napadzie?

Osk. Wiedziałem o jednem i o drugiem.

Przew. I wziął oskarżony pieniądze od nich, prawda?

Osk. Wziąłem.

Przew. I pożyczał Swierczyński kapelusza Kobrzyńskiemu?

Osk. Tak jest, jednak nie wiem na co. Po morderstwie dowiedziałem się od Gackiewicza, że Swiszczowski żył jeszcze, ale nie wiele mu się należy. Gdym to powtórzył Kobrzyńskiemu, ten popatrzył mi w oczy i odrzekł: Jakbyś zdradził, to kula w łeb albo od nas, albo od naszych mścicieli. Później przyszedł znów do mnie Łyżwiński i dał kartkę zastawniczą na łańcuszek, oraz 40 K z prośbą o wykupno. Łańcuszka jednak nie wykupił i pieniądze te użył na swoje wydatki.

Przew. Czy Swierczyński nie pytał się którego z bandy o przebiegu rabunku?

Osk. Opowiadano mi o wypadku, jak Kobrzyński dusił Łyżwińskiego. O całym przebiegu zbrodni nie wiedziałem.

Przew. Kiedy pana aresztowano?

Osk. W piątek po zbrodni. Wykazałem jednak swoje „alibi" przy pomocy szynkarza Rittermana, który w godzinach, kiedy mord spełniono, widział mię w szynku. Dopiero po namowach niejakiego Wiszniewskiego, udałem się ponownie na policyę i powiedziałem wszystko, co wiedziałem.

Przew. Dlaczego oskarżony wziął pieniądze od Łyżwińskiego?

Osk. Namawiał mnie do tego Łyżwiński i zresztą bałem się, by mnie nie zabili.

O godzinie jedenastej minut dziesięć przewodniczący zarządził dziesięciominutową pauzę.

Po pauzie.

Przew. Jak to było z drążkiem? My wiemy dokładnie, że drążkiem tym bardzo się oskarżony interesował i był za tem, by go zahartować. Niech nam co Swierczyński o tem opowie!

Osk. Milczy.

Przew. Czy to prawda, że Swierczyński proponował okradzenie gospodarza, u którego mieszkał?

Osk. To nieprawda.

Przew. do Łyżwińskiego. Proszę powiedzieć to do oczu Swierczyńskiego, jak pana do tego namawiał.

Łyżwiński powtarza swe twierdzenie.

Mecenas Dr Szalay do Łyżwińskiego: Proszę mi powiedzieć, czy to było pewnem, że Swier. otrzyma swoją część?

Osk. Tego nie mogę wiedzieć.

Przew. Siostra Swierczyńskiego przewidywała skutki złego towarzystwa. Dlaczegóż pan chodził wciąż za bandą?

Osk. Milczy.

Mec. Szalay do Swier. Co pan rozumiał pod tem, jak mówiono panu: życz nam szczęścia?

Osk. Że idą na rabunek.

Mec. Szalay. No ale wziął pan od nich pieniądze. Źle pan zrobił. Mógł pan jednak przecież pieniędzy nie wziąść i powiedzieć im, że ich pan nie zdradzi.

Osk. Tak, ale gdybym im to powiedział mieliby mnie w podejrzeniu.

Sędzia przysięgł. p. Rostworowski. Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób pan zżył się tak z resztą bandy, pan stojący najwyżej inteligencyą?

Osk. Milczy.

Przys. Przed chwilą widzieliśmy, jak oskarżony płakał. Myśleliśmy, że oskarżony będzie mówił prawdę. Tymczasem daje pan wymijające odpowiedzi.

Godula

Na salę prowadzą ostatniego oskarżonego Jana Godulę. Ubrany czarno o twarzy młodej i pogodnej. Opowiada przebieg swego życia, oraz kradzieże znane z aktu oskarżenia. Skończył 4 klasy normalne i później został praktykantem leśnictwa. Później przeniósł się do handlu.

Przew. Kogo znał z bandy Godula?

Osk. Tylko Łyżwińskiego, którego poznałem podczas mieszkania moich rodziców przy ul. Kurniki. Znałem także Pousteckiego. Przyjaźń ta trwała do czerwca 1912. W tym czasie popełniono u mnie kradzież. Mieszkałem wtedy przy ul. Długiej z niejakim Schreiberem. Donieśliśmy o kradzieży policyi i Schreiber wskazał na Łyżwińskiego.

Przew. Godula znał słynnego Gwizdka-Bodyńskiego?

Osk. Tak jest, mieszkał u nas jako słuchacz praw.

Przew. Ładny słuchacz praw. (Śmiech na sali).

Przew. A cóż z kradzieżami? Np. rur ołowianych, papieru u Angelusa i pieniędzy z kasy? Nic o tem nie wie Godula? Osk. Nic nie wiem.

Przew. A jednak Łyżwiński to zeznał. A cóż z otwarciem kasy przy pomocy mydła? Osk. Nic o tem nie wiem.

Przew. A cóż było z masową kradzieżą książek od Gebethnera, po które dorożki zajechały. Osk. Nic o tem nie wiem.

Przew. przerywa rozprawę do g. 4 popoł.

Dział ekonomiczny.

Czeski Bank Przemysłowy w Pradze.

Walne Zgromadzenie odbyte na dniu 5 marca 1914 zatwierdziło bilans za rok 1913, który wykazuje czysty zysk w kwocie 3.014.270 K, wobec 2,263.189 K w roku ubiegłym.

Tytułem dywidendy przyznano 6 proc. tj. 24 K od akcyi jak w roku ubiegłym.

Ciągnienie loteryi państwowej. W V. klasie I. ciągnienia loteryi państwowej wyciągnięto w pierwszym dniu: 10.000 K wygrał nr 74.487, po 2.000 koron nra 8665, 19.231, 25.249, 26.981, 44.641, 47,329, 55.615, 57.712, 67.771, 75.302, 75.417, 77.380, 90.960, 95.115; po 1.000 koron nra 3262, 4230, 7035, 9289, 13.982, 17.094, 19.625, 21.112, 24.027, 24.129, 31.422, 40.103, 41514, 44135, 44142, 44.417, 53.675, 55.426, 65.441, 72.225, 72.226, 76.556, 85.854, 86.177, 94.289, 94.297, 94.332, 96.535, 13.892.

Popierajmy przemysł guzikarski, który już z górą lat 10 pod zarządem lwowskiego Stow. kob. „Pomoc przem." istnieje, rozwija się nieustannie i ogólne ma już dziś uznanie. Nigdy jeszcze dotąd nie było tak ożywionego sezonu roboczego jak obecny. Lud wiejski nędzą gnębiony, poprostu jak o chleb — prosi o robotę guzików i zwiększa w ten sposób znacznie produkcyę. Wobec tego lwowskie Stow. kob. „Pomoc przem." starać się musi o coraz szersze pola zbytu — zwraca się więc do wszystkich pp. Kupców z uprzejmą prośbą o żywsze poparcie przemysłu guzikarskiego, oraz z gorącem wezwaniem do P. T. Publiczności, by przez nabywanie wyłącznie krajowych wyrobów guzikarskich przyszła z pomocą zagrożonej głodem ludności.

Malwina Twardowska, przewodnicząca.

Niepowodzenia w życiu współdzielczem w Galicyi. We wtorek po południu odbyło się walne zgromadzenie Akc. Banku Związkowego Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Na porządku dziennym: Wniosek zarządu na ostemplowanie wartości akcyj celem pokrycia niedoboru; Zmiana statutu; Wybór pełnej Rady zawiadowczej z powodu rezygnacyi członków dotychczasowych.

Co to znaczy ostemplowanie akcyj? Oto bilans Banku za rok 1913 zamknięto ze stratą 2 milionów koron. Zgromadzenie to ma uratować instytucyę od zguby.

Nad sposobami ratunku myślał zarząd. Jedyna nadzieja na Bank krajowy, który ma pewne obowiązki względem zadań gospodarczych kraju. Bank krajowy postawił warunki, na których podejmie się Bank Związkowy uzdrowić. Oto główne punkty:

1) Akcye — proponuje Bank krajowy — zostają ostemplowane o 70 prc., a więc na 30 prc. nom., a kapitał akcyjny w ten sposób zredukowany na 751.800 kor. Ewentualnie, o ile znajdzie się konsorcyum dla objęcia uznanych przez nas za wątpliwe aktywów za wpłatą 20 prc. kapitału — akcye ostemplować na 50 prc., a kapitał zredukować na 1,253.000 kor.

(Otóż ostemplowanie będzie polegało na odpisaniu z wartości akcyi 70 prc., a więc akcyonaryusze Banku złożą się w ten sposób na pokrycie straty 2 mil. kor. Ponieważ zaś są opinie, że nie należy całych 2 milionów uważać za przepadłe, że przeto odpisać można nie 70, lecz tylko 50 prc. akcyi, więc Bank krajowy zgadza się na tę alternatywę, ale z warunkiem, że z łona akcyonaryuszów dobierze się konsorcyum, które zagwarantuje te 20 prc.).

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 marca).

O zdolność pracy Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z kół niemieckich dowiadujemy się, że niemiecki Związek narodowy nie przykłada wielkiej wagi do obecnych konferencyj, wobec stanowczego oporu Czechów. Prawdopodobnie **po delegacyach parlament zostanie zamknięty**, a posłowie rozjadą się do domów **bez dyet i nietykalności.**

Z kół czeskich zapewniają, że **Czesi stanowczo obstrukcyę będą dalej prowadzili.**

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj obradowała komisya parlamentarna Koła polskiego i prezydyum. Następnie było prezydyum Koła o godz. 11 u Stuergkha, któremu przedstawiło postulaty ekonomiczne kraju, oraz sprawę szkół fachowych.

Omawiano także sprawę sytuacyi parlamentarnej.

Posłowie polscy oświadczyli, że pragną współdziałać przy utrzymaniu ciągłości pracy w parlamencie.

Proces Bendasiuka i tow.

Lwów. (Tel. pryw.) W dalszym ciągu rozprawy przeciw Bendasiukowi i współoskarżonym, oskarżony Bendasiuk określił znaczenie terminu „Russisch" i „ruthenisch". Scharakteryzował on ruch ukraiński. Twierdził, że język rosyjski cieszy się sympatyą wśród Ukraińców, czego dowodem, że gdy Markow wydał powieść Gogola „Taras Bulba" lud je roschwytywał tak, że Ukraińcy musieli sporządzić wydanie tej powieści także w języku ukraińskim. Oskarżony twierdzi że przywódcy ukraińscy nie przyznają się sami do tego, jakoby byli Ukraińcami. N. p. jak to twierdzi oskarżony, w roku 1907 poseł Kost Lewicki w rozmowie ze swoim kontrkandydatem moskalofilem miał się wyprzeć ukraińskości. W sprawie burs zeznał oskarżony, że otrzymywał na nie rozmaite datki od osób na wysokich stanowiskach tak świeckich jak i duchownych. Nazwisk tych osób nie może oskarżony wymienić, ponieważ moskalofili prześladuje się.

Lwów. (Tel. wł.) Na dzisiejszej rozprawie zaszło kilka charakterystycznych momentów. Bendasiuk usprawiedliwiając się z zarzutu, że wziął 20 tysięcy kor. od Rosyi oświadczył:

Nie będziecie się panowie dziwili, jeśli stwierdzę, że **partya ukraińska,** która bierze subwencye od rządu i władz autonomicznych, wzięła **od rządu obcego i „Ostmarkvereinu" około miliona kor.** Wobec tego ja wziąłem bardzo mało.

Omawiając kwestyę zakładania burs moskalofilskich twierdził, że na utrzymanie tych burs dają w Austryi także **wysocy urzędnicy administracyi państwowej i dygnitarze wojskowi prawosławni.**

Stanowczo zaprzeczył zarzutowi o szpiegostwo polityczne i wojskowe. Ostatni zarzut nazwał z oburzeniem obelgą. Kiedy następnie omawiał swą działalność polityczną, wspomniał o mowie b. namiestnika Bobrzyńskiego w sprawie moskalofilów i nazwał ją szowinistyczną, za co przewodniczący przywołał go do porządku.

Rozprawa skończyła się o godz. 2 m. 20 po południu. Jutro rozpocznie się zadawanie pytań.

Sprawy albańskie.

Walona. (T. B.). Książę albański zamianował majora holenderskiego Thomsona nadzwyczajnym pełnomocnikiem generalnym dla okręgów Korica i Argyrokastro i udzielił mu równocześnie wszelkiej władzy jaka mu będzie potrzebną przy przeprowadzeniu powierzonej sobie misyi, polegającej na uspokojeniu wspomnianych dystryktów i zorganizowaniu administracyi państwowej. Thomson wyjechał na miejsce swej działalności w towarzystwie kilku oficerów holenderskich.

Ateny. (T. B.) Opróżnianie Epiru trwa dalej. Wczoraj oddano żandarmom albańskim okręg Kolonia. Nastąpiło to bez żadnego wypadku.

Walona. (T. B.) Powróciła tu komisya kontrolna.

O ustąpienie marszałka krajowego.

Lwów. (Tel. wł.). W pismach wiedeńskich pojawiła się wiadomość, że marszałek Gołuchowski w najbliższym czasie ustąpi. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, gdyż **marszałek nie ustąpi aż po przeprowadzeniu wyborów sejmowych.**

Testament ś. p. Dra Burzyńskiego.

Lwów (T B) Dzienniki donoszą, że wczoraj otwarto testament ś. p. Dra Alfreda Burzyńskiego. Zapisał on cały swój majątek nieruchomy na kolonie skautowe. Majątek ten tworzą dwie kamienice we Lwowie.

Testament poleca sprzedanie tych kamienic za cenę 1,000.000 K, oraz utworzenie z kwoty 600.000 K, jaka pozostanie po strąceniu pożyczek, funduszu żelaznego dla kolonij skautowych. Z funduszu tego ma być tylko wypłacaną dożywotnia renta matce i siostrom zmarłego w kwocie 8.000 K rocznie. Dalej poleca testament zakupywanie pól 5 morgowych w okolicach podgórskich na wieczystą własność kolonij skautowych. Testament kończy się słowami: „Wszystko to niech będzie na pożytek mojej kochanej Ojczyzny!"

Śmierć znakomitego uczonego.

Lwów. (T. B.). Zmarł profesor uniwersytetu Dr Bronisław Radziszewski, b. rektor i obywatel honorowy miasta Lwowa.

Stapiński—Długosz.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie rzekomych pertraktacyj Stapińskiego z partyą Długosza dowiadujemy się, że wprawdzie Stapiński zgłosił się z propozycyą zgody, ale propozycyę tę stanowczo odrzucono.

Centrala dla kontroli ruchu emigracyjnego.

Wiedeń. (T. B.) Ministerstwo spraw wewnętrznych aktywowało przy dyrekcyi policyi w Wiedniu centralę dla kontroli ruchu emigracyjnego i ustanowiło organa, uprawnione do zbadania każdego krajowca i obcokrajowca, aby się wykazał szczegółami co do swojej osoby i środków na utrzymanie.

Zadaniem tej władzy będzie nie tylko niedopuszczenie do naruszenia ustawy o służbie wojskowej, ale i ochrona emigranta przed pokrzywdzeniem.

Zawieszenie wykładów w Akademii weterynaryi.

Wiedeń. (T. B.) Dzienniki donoszą, że rektor akademii weterynaryjnej oznajmił deputacyi słuchaczy, że ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwem oświaty rozporządzeniem wydanem do rektora zarządziło zawieszenie wykładów i egzaminów, wobec czego obecne półrocze nie będzie liczonem.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo dobre, wobec wysokich notowań zagranicznych. W akcyach żelaznych był znaczny ruch, toteż poszły w górę.

Echa afery Szvihy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do dzisiaj nie nadesłał Szviha do prezydyum Izby zrzeczenia się mandatu poselskiego.

Urzędowe zaprzeczenie.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tagbl." zamieszcza inspirowane zaprzeczenie, iż **nieprawdziwą jest wiadomość** „Now. Wremia" o spotkaniu cara z cesarzem Wilhelmem, oraz wiadomość o liście cara do cesarza Wilhelma.

Przeciw Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) Prasa niemiecka pomieszcza szereg artykułów o stosunku Niemiec do Rosyi, określając go jako jaknajgorszy. Rosya całą siłą pracuje przeciw Austryi i Niemcom To też w najbliższym czasie musi nastąpić rozwikłanie tej sytuacyi.

Powoływanie rezerwistów francuskich.

Paryż. (Tel. wł.). Najwyższa rada wojenna postanowiła przeprowadzić dalej **powoływanie rezerwistów na ćwiczenia także w terminie wiosennym.** W braku pomieszczenia w koszarach, będą oni kwaterowani w domach prywatnych.

Włoskie przesilenie gabinetowe.

Rzym (T. B.) Król przyjął prezydentów obu Izb, aby się z nimi naradzić w sprawie przesilenia gabinetowego.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. (T. B) W wyborach do Izby wybrano 233 konserwatystów, 80 liberałów (zwolenników Romanonesa) 30 liberalnych demokratów, 21 republikanów z koalicyi republikańsko-socyalistycznej, 4 tradycyonalistów. Nie jest jeszcze znanym wynik wyborów z 7 okręgów.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Zygmunt Lasocki, z Wiednia. Marya Borowiczowa, z Borysławia. Wincentyna Górska, z Krosna. Kazimierz Szpondrowski, z Muchacza. Ida Serafin, z Jasła. Włodzimierz Sroczyński, z Borysławia. Aleksander Diamand, ze Lwowa. Jan Dryszkiewicz, z Izdebnika. Stanisław Duszyński, z Wiednia. Dr Leopold Eichhorn, z Nowego Sącza. Zofia Flatauowa z Warszawy. Dr Józef Schoenett. z Wiednia. Gustaw Szaszkiewicz, z Izdebnika. Leopold Zych z Wołowic. Drowa Janina Zubrzycka, z Bitkowa. Dr Jan Nowina Zarzycki, ze Lwowa. Jan Deptuch, z Zakopanego. Witold Radzimiński. z Kijowa.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 11 marca 1914 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	352 75	353 75
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	490 —	495 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 25	90 75
4% " " "	83 25	83 75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91 —	91 50
4% Listy zastawne Banku kraj.	84 50	85 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	94	95 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	87 —	88 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83 40	84 40
4% " " " " 52-let.	91 25	92 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	90 75	91 25
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83 —	84 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 50	82 50
4% Pożyczka miasta Krakowa	82 —	83 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	90 50	91 —
4% Obligacye kolejowe	81 25	81 75
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	640 —	645 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	395 —	400 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	505 —	510 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	85 75	86 25
4⅕% wspólna renta srebrna	85 75	86 25
4% renta koronowa austryacka	83 —	83 50
4% renta koronowa węgierska	82 —	82 50
4% renta austryacka w złocie	07 —	104 50
4% renta węgierska w złocie	93 50	99 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedzielę i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal, od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się do ul. Studenckiej l. 7, parter.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.